

Igrzyska i tematy zastępcze

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

"Byłoby ciekawe, gdyby ktoś zbadał, w jakim stopniu światowe systemy masowego przekazu pracują w służbie informacji, a w jakim — w, służbie ciszy i milczenia.

Czego jest więcej: tego, co się mówi, czy tego, czego się nie mówi? Można obliczyć liczbę ludzi pracujących w dziedzinie reklamy. A gdyby obliczyć liczbę ludzi pracujących w dziedzinie utrzymania ciszy? Których byłoby więcej?"

Ryszard Kapuściński, *Chrystus z karabinem na ramieniu*

Transformacja przeorała polską gospodarkę i społeczeństwo. W zakresie mediów przekształcenia odbywały się w dużej mierze poza debatą publiczną, której rzucono na żer fikcyjny pseudospór o wartości chrześcijańskie.

Można by odnieść wrażenie, że media pozostały jakby na bocznym torze transformacji, tyle że byłoby to wrażenie mylne, bowiem media jako takie od samego początku stały się swoistą esencją transformacji. Pewnym tego symbolem jest fakt, że sam kluczowy projekt transformacji, czyli Plan Sachsa-Liptona, który po niewielkich zmianach nazwano Planem Balcerowicza, został napisany w czerwcu 1989 w redakcji Gazety Wyborczej przez pełnomocnika Sorosa, J. Sachsa, oraz pełnomocnika Międzynarodowego Funduszu Walutowego, D. Liptona.

Wartości chrześcijańskie — zapalnik konfliktów

Zamiast rozwiązywać te realne problemy mediosfery, debata publiczna została zagospodarowana przez spór o „chrześcijańskie wartości” w ustawie medialnej. Temat „wartości chrześcijańskich” to klasyczny temat zastępczy, rzucony dla rozkołysania emocji społecznych, w istocie — ze względu na konkordat — zupełnie bez znaczenia dla kształtu polskiej mediosfery. Pełnił ważną funkcję odwracania uwagi od kluczowych przekształceń w mediach i paraliżowania ingerencji prawnych w ten proces.

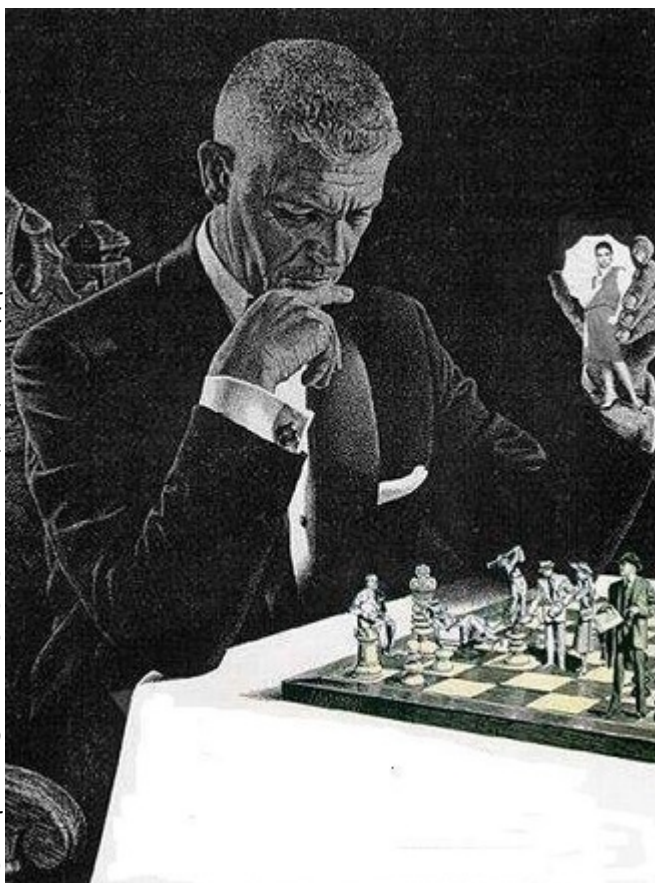
W 2009 w ten sposób PO „reformowało” polskie media. Jedna część Platformy zaczęła dążyć do zastąpienia wartości chrześcijańskich orientacją seksualną, druga część Platformy rozpoczęła batalię o ...rozszerzenie zaangażowania mediów na rzecz wartości chrześcijańskich. Przez miesiące reformowanie mediów sprowadzono do zawziętego sporu o zwiększenie bądź zmniejszenie ochrony wartości chrześcijańskich. Jedna część PO optowała na rzecz zastąpienia respektowania wartości chrześcijańskich — orientacją seksualną, druga część optowała za zastąpieniem „respektowania wartości” — „wspieraniem wartości”.

Był to po prostu sposób na zablokowanie jakiegokolwiek zmiany i po miesiącach debat ustawa wylądowała w koszu, dzięki czemu trzy lata później celebrowano 20-rocznicę ustawy, której głównym „dokonaniem” było zniesienie radiokomitetu. Przez te 20 lat ilekroć komuś przyszło do głowy uzdrawianie polskich mediów, zaraz rozpoczynało się majsterkowanie przy „wartościach”, co niezawodnie paraliżowało jakiegokolwiek gruntowne zmiany i włączało debatę medialną w kanał kwestii nieistotnych. I taka była rola sporów „o wartości” w ustawie medialnej. Ich obecność w tej ustawie nie miała praktycznie żadnego realnego znaczenia dla kształtu mediów, gdyż obecność „wartości chrześcijańskich” w mediach gwarantował konkordat, czyli akt ponadustawowy, tudzież społeczne wpływy kościoła.

W kontekście blokowania zmian prawnych szczególna rola przypada aferze Rywina, która wybuchła akurat w momencie kiedy starano się uchwalić ważne przepisy antykoncentracyjne w polskiej mediosferze.

Igrzyska Rywingate

Charakterystyczne jest, że najgłośniejszą aferą polityczną III RP (Rywingate) była akurat afera dotycząca ustawy medialnej, kiedy w dniu 22 lipca 2002 u najpotężniejszego redaktora naczelnego pojawił się producent filmowy oznajmiający swe pełnomocnictwo na rzecz sławetnej „grupy trzymającej w rękę władzę”, która składała ofertę zakupu wyjątku w przepisach antykoncentracyjnych za cenę 60 mln zł płatne na konto Heritage Films. Do transakcji nie doszło, a gdy sprawę ujawniono producent stwierdził, że prowadził „pewne rozmowy handlowe”. 28 maja 2004 roku Sejm RP uchwalił, że „grupa trzymająca władzę” była realna, wskazując 5 jej członków, z czego większość to osoby związane właśnie z mediami. Tego samego roku podobną konkluzję przyjął Sąd Apelacyjny w Warszawie, który wszelako zajął agnostyczne stanowisko odnośnie składu Grupy, poprzestając na stwierdzeniu, że producent działał „w czyimś imieniu”.



Po zmianie rządu postawiono przed sądem członkinię grupy trzymającej władzę i troje urzędników odpowiedzialnych za machinacje w ustawie medialnej. Sąd I instancji skazał w 2007 jedynie urzędniczkę potransformacyjnego radiokomitetu Janinę Sokołowską, która dokonała technicznej operacji w projekcie nowelizacji ustawy medialnej, niejako konkurencyjnej wobec propozycji pełnomocnego producenta filmowego. Pół roku później jedyna skazana znaleziona została martwa. Po apelacji w 2012 skazano pozostałą trójkę, w tym Aleksanderę Jakubowską, uznaną 8 lat wcześniej za członkinię „grupy trzymającej władzę”. Otrzymali wyroki w zawieszeniu za „zakłócenia toku tego procesu legislacyjnego”.

Afera Rywina to wymowny dowód na to, że w Polsce zamiast demokracji wykształciła się mediokracja:

1. Komisja śledcza

Afera Rywina doprowadziła do powołania pierwszej w dziejach III RP sejmowej komisji śledczej. Jej przewodniczącym został Tomasz Nałęcz, czołowy polityk lewicowy, ówczesny wicemarszałek Sejmu. To właśnie dzięki niemu doszło do oficjalnego potwierdzenia przez Sejm istnienia „grupy trzymającej władzę” — wbrew stanowisku większości członków komisji. Mimo tego spektakularnego sukcesu, Nałęcz już nigdy więcej nie został wybrany do władzy prawodawczej, choć podejmował takie próby. Wydaje się kuriozalne przerwanie kariery polityka, który od 1990 kilkakrotnie wybierany był do władz prawodawczych, który wypadł na margines polityczny po swoim największym sukcesie w pracy parlamentarnej. Czyż narzekające na polityków społeczeństwo mogłoby nie życzyć sobie w parlamencie tych właśnie, którzy rozpracowują korupcję najwyższego szczebla w polskiej władzy? A może jest to przykład jak media nie wywiązały się z roli obiektywnego „kanału komunikacji” między władzą przedstawicielską a suwerenem, czyli społeczeństwem?

2. Kabaret

Z czym kojarzy się dziś „grupa trzymająca władzę”? Na ogół z groteskową spiskową teorią polityczną. Tymczasem istnienie takiej grupy a nawet jej skład zostały oficjalnie uchwalone przez polski Sejm. Trudno oprzeć się wrażeniu, że cała afera sprowadzona została do tragifarsy. „Grupa trzymająca władzę” trafiła do kabaretów i skeczów. Takim samym obiektem dowcipów politycznych

stał się motyw „Lub czasopisma”. W 2007 jeden z kanałów telewizyjnych zaczął emitować program rozrywkowo-plotkarski zatytułowany „Lub Czasopisma”. Media zawzięcie zacierają wrażenie o tym, że to nie politycy sterują mediami, lecz media polityką.

3. Uwalenie zakazu koncentracji

W cieniu medialnego rechotu wokół „Rywingate” dokonano się bezgłośnie przejście do porządku dziennego nad najbardziej brzemiennej konsekwencją afery: projekt przepisów dekoncentracyjnych mediasfery wylądował w koszu. Trzeba wyraźnie podkreślić, że efektem afery Rywina nie były niewielkie kary dla głównie drugorzędnych sprawców. Tym efektem było obalenie przepisu wprowadzającego bardzo istotną regulację zakazującą koncentracji prasy z radiem i telewizją (!). Projektowana nowelizacja art. 36 ustawy medialnej wprowadzała zakaz udzielania koncesji radiowej lub telewizyjnej dla wydawców dzienników lub czasopism. Był to projekt najważniejszej od uchwalenia ustawy nowelizacji, która zabezpieczała polską mediasferę przed powstawaniem koncernów medialnych skupiających w jednym ręku gazety, czasopisma, telewizje i radio. Projekt ten przygotowała KRRiT pod przewodnictwem Danuty Waniek.

Jednocześnie wraz z wejściem do Unii KRRiT utraciła kolejną sferę swych uprawnień nadzorczych wobec mediów: 1 maja 2004 KRRiT utraciła kompetencję zatwierdzania transakcji nabywania udziałów w mediach przez podmioty zagraniczne. W efekcie od 2004 rozpoczął się gwałtowny proces koncentracji i podziału polskiego rynku przez koncerny medialne pochodzące zazwyczaj z Niemiec lub Francji. Znaczna część tego zjawiska była jedynie formalizacją stanu rzeczy ukształtowanego przez pierwsze czternaście lat transformacji. Wycofaniem zbędnych już słupów czy sztucznych spółek powoływanych na potrzeby wcześniejszych obostrzeń prawnych w zakresie struktury własnościowej polskich mediów.

Jedyną barierą dla tego procesu stał się odtąd UOKiK, który jednak miał znacznie niższą rangę ustrojową niż kształtowana przez kilka ośrodków władzy Krajowa Rada. UOKiK był organem podległym rządowi. Szefowie tego urzędu nie mieli też oporów, by po zakończonym urzędowaniu obejmować posady w radach nadzorczych koncernów medialnych.

Galopująca koncentracja mediasfery

Wraz z wejściem do Unii dokonano się [szybka koncentracja mediasfery](http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/51363E5A) (http://orka2.sejm.gov.pl/IZ6.nsf/main/51363E5A). Rzućmy okiem tylko na dwie jej gałęzie: radio i telewizję, pomijając prasę czy internet.

Rynek radiowy podzielony został pomiędzy 4 duże grupy medialne, w tym dwa duże koncerny międzynarodowe z siedzibami we Francji i Niemczech. Do czterech tych grup należy ok. 110 działających w Polsce rozgłośni radiowych ogólnopolskich i regionalnych: 1) koncern Lagardere (Francja), 2) koncern Bauer Verlagsgruppe (Niemcy), 3) Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe (Zbigniew Benbenek), 4) Agora (związana z międzynarodowymi instytucjami finansowymi). Dwa największe radia prywatne wzięli Niemcy (RMF) i Francuzi (Zet). Z polskiego rynku radiowego wycofali się natomiast Norwedzy (holding Orkla), którzy posiadali kilka koncesji, które przejął koncern Bauer.

1) Lagardere — 19 rozgłośni radiowych, w tym Radio Zet

Już w 2004 Lagardere, wielki koncern medialny z siedzibą we Francji, przejął Eurozet wraz z jedną z pierwszych prywatnych rozgłośni ogólnopolskich — Zetką, które powstało w 1990 jako Radio Gazeta (należące początkowo do Agory). Mimo tego od samego początku radio związane było z Francją, skąd przyszły pieniądze jak i zaplecze techniczne.

Od tej pory Lagardere, działające na naszym rynku poprzez holding Eurozet, wchłania coraz więcej rozgłośni radiowych, m.in. Radiostacja, Antyradio i Radio Plus. W 2007 Lagardere przejął polską grupę radiową Ad. Point, która posiadała 25 rozgłośni lokalnych. Koncern ogłosił chęć przejścia w Polsce ok. 40 lokalnych rozgłośni radiowych.

2) Bauer — 24 rozgłoszenia, w tym RMF, przejęty w 2007.

3) Grupa ZPR (Benbenek) — 40 rozgłośni, w tym Radio Eska, WAWA, VOX FM, kilka rozgłośni Radia Plus

4) Agora — 28 rozgłośni, w tym przejęte w 2005 Radio TOK FM

Nieco inaczej ukształtował się prywatny rynek telewizyjny w Polsce, na którym dominują: 1) Polsat — Solorz, 2) ITI — TVN, 3) Vivendi — Canal+.

ITI wydaje się być na etapie dekompozycji i podziału pomiędzy zagraniczne koncerny: a)

Ringier Axel Springer przejął portal Onet (2012); b) Vivendi przejął platformę cyfrową n, tworząc nc+, i został udziałowcem TVN (2013); c) Vue Entertainment przejął sieć kin Multikino i Silver Screen (2013); d) Dariusz Mioduski (związany z Kulczykiem) przejął Legię Warszawa (2014).

Zupełnie w przeciwnym kierunku potoczył się los Polsatu. Dziesięć lat temu zapowiadało się, że jego przejście jest kwestią czasu. W 2006 udziały w Polsacie kupił koncern Axel Springer, lecz transakcja została zablokowana przez UOKiK. Wkrótce potem Polsat wszedł na giełdę i odtąd nieustannie wzrasta, stając się najsilniejszym polskim koncernem medialnym.

Kontekst transformacyjny

Jak pamiętamy Polsat był pewnym podtekstem Afery Rywina — w tym sensie, że zakupiona za grube miliony zmiana prawa miała umożliwić Agorze przejęcie Polsatu. W owym czasie mogła być jeszcze o tym mowa, gdyż tuż przed Aferą Solorz popadł w tarapaty. Rodzące się imperium dokonało ważnych zakupów w polskiej energetyce w okresie władzy AWS. Po zmiany władzy na SLD, nastął „inny klimat”. Na ów „klimat” bez wątpienia miały też wpływ niedawne [„wypadki charkowskie”](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8873) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8873>), po których los prezydentury Aleksandra Kwaśniewskiego zawiśł od targów Siwca i Millera z władzami TVN i Polsatu.

Jako że sfera medialna związała się tutaj z esencją gospodarki państwa, czyli z energetyką, trzeba sięgnąć kilka lat wstecz, by rzucić nieco światła na przekształcenia w polskiej branży energetycznej.

W połowie lat 90. rząd SLD dał elektrowniom instrumenty stymulujące modernizację energetyczną — tzw. kontrakty długoterminowe w ramach których kredyty inwestycyjne elektrowni były zabezpieczane państwowymi gwarancjami wieloletnich odbiorów energii po ustalonych cenach. Miało to swoje mankamenty, lecz realnie stymulowało inwestycje, w tym przystosowywanie elektrowni do wyśrubowanych norm klimatycznych UE.

AWS wniosło tutaj mnóstwo zamętu. Pozbyło się znaczącego dla systemu krajowego producenta energii elektrycznej: Zespołu Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin (ZE PAK), wytwarzającego ok. 10% energii w kraju. W 1999 rząd AWS sprzedał te trzy elektrownie Elektrimowi, pod warunkiem wybudowania nowego bloku energetycznego. Wraz z elektrowniami Elektrim pozyskał energetyczny kontrakt długoterminowy, który dawał prywatnemu podmiotowi perspektywę wsparcia publicznego dla inwestycji. Polikwidowano poza tym wiele kopalń, przyspieszając zapaść branży wydobywczej. Jeszcze na kilka tygodni przed oddaniem władzy w 2001 postanowiono o sprzedaniu Solorzowi Grupy G-8, czołowej grupy firm dystrybucji energii w kraju.

Po odzyskaniu władzy przez SLD w 2001, rząd podjął działania zmierzające do przywrócenia równowagi energetyki poprzez przeniesienie większej części kosztów z przedsiębiorstw wydobywczych na wytwórcze. Profity, które dały elektrowniom kontrakty długoterminowe miały zostać zdyswersyfikowane poprzez wprowadzenie wysokich podatków akcyzowych na produkcję prądu (od marca 2002). SLD zaczęło też konsolidację firm energetycznych poprzez budowę 5 dużych grup energetycznych skupiających firmy dystrybucji energii. Jeszcze w 2002, po zablokowaniu sprzedaży Grupy G-8 Solorzowi, planowano ją sprzedać Kulczykowi. W 2004 zdecydowano jednak o jej konsolidacji w grupę energetyczną Energa. Co był powodem zmiany? Być może bankowa lekcja Elektrimu: tylko potężne firmy poradzą sobie z finansowaniem nowych bloków. Mniejszych banki mogą wykoleić i przejmować.

Oto jak wyglądała ta „lekcja”

Po zmianie władzy i zakończeniu przez Elektrim fortunnych przejęć na rynku energetycznym, spółka zabrała się za realizację zobowiązania umownego na rzecz państwa: budowę nowego bloku węglowego elektrowni Pątnów II.

Niestety, trzy lata, jakie upłynęły od daty zakupu, istotnie pogorszyły warunki inwestycyjne: nie tylko znacznie wyższe koszty, ale i zbliżający się termin akcesji unijnej. Wstąpienie Polski do UE oznaczało włączenie Polski w destruktywną politykę energetyczną Unii. Eskalację finansowania zielonej energii, mordercze limity CO₂, będące stale kilka kroków przed krajowymi możliwościami. Generalnie narastający kryzys całej branży energetycznej.

Tuż przed wybuchem afery Rywina międzynarodowe instytucje finansowe wstrzymały kredyt 400 mln dol. dla Elektrimu na budowę nowego bloku energetycznego. Elektrim znalazł się w trudnym położeniu. Budowa nowego bloku dla elektrowni stanęła w 2003.

Tarapaty Elektrimu były dla polityki energetycznej rządu generalnie na rękę. Dawały bowiem szansę na wzmocnienie stabilności polskiego sektora energetycznego poprzez odzyskanie ZE PAK i włączenie go do grupy Enea. SLD niemal do samego końca kadencji dążyło do pozbawienia Solorza kontroli operacyjnej nad ZE PAK (AWS tak sprywatyzował ten kompleks, że Skarb Państwa

posiadając 50% udziałów miał prawo do 10% Rady Nadzorczej, czyli pozbawiony był realnej władzy w spółce).

Inną grę rozpoczęły koncerny medialne, dostrzegając w kłopotach Elektrimu szansę na atrakcyjne nabycie przedsiębiorstw medialno-telekomunikacyjnych. Agora i Axel Springer zainteresowały się przejęciem Polsatu, zaś Vivendi (właściciel m.in. Canal+) i Deutsche Telecom — siecią komórkową PTC (Era). Widząc czarne chmury Solorz rozpoczął ciągnący się ponad dekadę spór prawny z koncernem Vivendi o zablokowanie przejęcia PTC.

Przed przyjęciem Polski — głównego producenta węgla w Europie, Unia przyjęła regulacje pogarszające sytuację polskiej energetyki. Dyrektywa z 2003 wprowadziła harmonizację polityki akcyjowej w zakresie energetyki, wprowadzając podatki akcyjne na węgiel. Widząc wdrożony przez SLD proces konsolidacji poziomej firm energetycznych i budowy silnych grup energetycznych mogących się liczyć na rynku unijnym, uwypuklono wspólnotowe przepisy antykoncentracyjne. PiS ominął te bariery rozwijając konsolidację pionową, znacznie umacniając proces rozpoczęty przez SLD.

Poza tym Unia uderzyła w kontrakty długoterminowe dla polskiej energetyki. W 2004 Komisja Europejska uznała, że kontrakty te są niedozwoloną pomocą publiczną (a miały one dostosować polską energetykę do rynku unijnego!) i zobowiązała Polskę do wyłączenia elektrowni z tych praw (wobec ZE PAK dokonano tego skwapliwie). Nie brano przy tym pod uwagę, że publiczne wsparcie inwestycyjne dla elektrowni było równoważone prawie najwyższymi w Unii stawkami akcyzy na prąd w Polsce.

PiS ominął unijne zmiany w energetyce poprzez zmodyfikowanie koncepcji SLD: integrację poziomą zastąpiła integracja pionowa przedsiębiorstw energetycznych i wyłonienie czterech silnych grup energetycznych (PGE, Tauron, Enea, Energa) w okresie rządu PiS. Polegało to na łączeniu w grupy kapitałowe przedsiębiorstw tego sektora działających na różnych poziomach (wydobycie, wytwarzanie, dystrybucja). Nie tylko nie naruszało to unijnych przepisów antykoncentracyjnych, ale i wprowadzało elementy wyprzedzające unijny rynek energetyczny — w szczególności wyodrębnienie ponad wszystkie grupy przedsiębiorstwa dysponującego ogólnokrajową siecią przesyłową. W krajach unijnych takie regulacje wprowadzano kilka lat później. Integracja pionowa sektora energetycznego znacznie poprawiła jego stabilność wobec polityki unijnej czy wobec ryzyka pochłonięcia polskich przedsiębiorstw energetycznych przez czołowe koncerny europejskie, takie jak RWE, EDF czy Vattenfall.

PiS kontynuował politykę SLD także wobec ZE PAK, który chciał włączyć do grupy Enea. Batalię wygrał jednak właściciel Elektrimu. W 2006 Elektrim pozyskał 600 mln euro sprzedając swoją połowę PTC dla Deutsche Telecom. Próbę sprzedaży 25% akcji Polsatu koncernowi Axel Springer w kwietniu 2007 zablokował nowy prezes UOKiK. Solorz zmienił wówczas koncepcję decydując się na wejście Polsatu na giełdę. Cały kryzys Elektrimu i ZE PAK naraził te spółki na znaczące straty, tyle że dla właściciela Polsatu był to tyleż problem, co fart, pozwalający przejąć większościowe udziały w obu tych spółkach po niższych cenach.

Lata 2006-2007 to dla Z. Solorza czas przełomu. W półtora roku Elektrim uwinął się z dokończeniem budowy elektrowni Pątnów II. Rząd ogłosił, że daje to podstawę do uruchomienia negocjacji w sprawie sprzedaży Elektrimowi większościowego pakietu PAK. W 2006 na rynek trafiło 670 tys. cyfrowych dekoderek Polsatu, dwa razy więcej niż poprzedniego roku. Cyfrowy Polsat stał się największym operatorem płatnej telewizji satelitarnej w Polsce.

Warto w tym kontekście zauważyć, że wbrew pozorom władze SLD i PiS strategicznie prowadziły dość zbliżoną do siebie politykę gospodarczą, co widać w energetyce. W zakresie energetyki obie partie podejmowały kroki na rzecz minimalizacji zagrożeń dla energetyki. Całkowicie przeciwnie do rządów AWS, które dążyły do wyprzedzania strategicznych przedsiębiorstw a jeśli z różnych względów nie było to póki co możliwe — przynajmniej do wywoływania sytuacji kryzysowych i chaosu.

Zamiast kluczowych informacji — telenowełe informacyjne, typu matka Madzi, pedofil Trynkiewicz itp.

Media odegrały newralgiczną rolę w procesie eutanazji i pozbyciu się za niewielką wartość olbrzymiej części polskiego przemysłu. Zajmowano się wówczas tysiącem duperelnych kwestii, których głównym znaczeniem była nie ich waga, lecz zdolność budzenia emocji społecznych i generowania podziałów społecznych.



**Życiowy sukces polskiej tenisistki.
Pomogła kontuzja rywalki**

**Katastrofa kolejowa
w Hiszpanii»**



Media decydowały też o tym, kto jest dopuszczony do podziału polskiego tortu, a kto jest odeń wykluczony. Dobrze to widać na przykładzie Rosji. Przejęcie polskich mediów przez zachodnie koncerny medialne dość skutecznie blokuje Rosję przed znaczącym udziałem w prywatyzacji polskich przedsiębiorstw. Kiedy rosyjskie przedsiębiorstwo Acron dąży do przejęcia polskich Zakładów Azotowych, krajowe media tak mocno i dramatycznie nagłaśniają tę sprawę, że rząd polski walczy o Azoty jak o niepodległość. Nie byłoby w tym absolutnie nic złego, gdyby analogicznie alarmowano w tysiącu innych procesów prywatyzacyjnych, kiedy traciliśmy sukcesywnie wszystkie znaczące przedsiębiorstwa na rzecz innych krajów bądź ponadnarodowych koncernów. W tych przypadkach media nie wszczynały analogicznego rabanu, traktując to jako „naturalny proces ekonomiczny”. Nawet wówczas kiedy nasze przedsiębiorstwa były przejmowane a następnie doprowadzane do upadku w ramach licznych wrogich przejęć (!), krajowe media miały mnóstwo innych ważniejszych tematów zastępczych. Żadna taka sprawa nie zasłużyła sobie na tyle uwagi co sprawa Matki Madzi czy Trynkiewicza.



Media decydowały o tym, które przejęcia należy wyciszać a wobec których wszczynać raban pseudopatriotyczny. W ten sposób polska gospodarka została podzielona pomiędzy tych, którzy zdobyli wpływy w polskich mediach, wykluczając odciętą od polskiego rynku Rosję. Tymczasem nie jest wcale oczywiste, czy dla polskich przedsiębiorstw prywatyzacja na rzecz zachodnich koncernów była procesem korzystniejszym, zwłaszcza biorąc pod uwagę olbrzymią skalę deindustrializacji Polski i sukcesywnego zastępowania polskich zakładów produkcyjnych — hipermarketami handlującymi w dużej mierze towarami wyprodukowanymi w innych krajach.

Kapitał rosyjski znalazł sobie zapewne nieco tylnych furtek na polskim rynku. Jedną z takich furtek jest kamuflowanie się Rosjan w procesie prywatyzacji poprzez spółki rejestrowane na Cyprze,

tym bardziej że i zachodnie koncerny korzystały z tej drogi, np. by kamuflować wrogie przejęcia. Obecnie przyglądam się losowi jednej z firm tak przejętych w ubiegłym roku, co prawdopodobnie związane jest z kapitałem rosyjskim działającym poprzez Cypr. Zamiast typowego w takich sytuacjach następstwa w postaci „restrukturyzacji” tudzież „cięcia kosztów”, skutkujących redukcjami w zatrudnieniu i ograniczeniu produkcji, rychło pojawiły się całkowicie odmienne komunikaty nowego zarządu: uruchomienie drugiej zmiany w zakładzie, zwiększenie zatrudnienia, podwyżki dla pracowników. Jeśli kierunek ten zostanie utrzymany, warto będzie opisać los tego przedsiębiorstwa, dodajmy: działającego w branży, która od lat jest systematycznie zwijana w Polsce (otoczenie kolei).

Mariusz Agnosiewicz

Redaktor naczelny Racjonalisty, założyciel PSR, prezes Fundacji Wolnej Myśli. Autor książek [Kościół a faszyzm. Anatomia kolaboracji](#) (2009), [Heretyckie dziedzictwo Europy](#) (2011), trylogii [Kryminalne dzieje papieżstwa: Tom I](#) (2011), [Tom II](#) (2012). Koordynator ceremonii humanistycznych. [Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 09-05-2014)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9650) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9650>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl